

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/99234,Czas-stalinowskiej-nocy-Terror.html>



ARTYKUŁ

Czas stalinowskiej nocy. Terror

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej (1948-1956) Stalinizm w Polsce

Autor: WŁODZIMIERZ SULEJA 03.03.2024

Istotnym elementem, określającym oblicze rządów sprawowanych przez komunistów, był terror. Z pozoru dotyczył jedynie zdeklarowanych przeciwników władzy mieniącej się „ludową”. W praktyce dotykał wszystkich. Nawet tych, którzy nowy porządek byli skłonni akceptować w całej rozciągłości.

Tocząca się przez kraj fala terroru raz wzbierała, kiedy indziej zdawała się niknąć, zwłaszcza po zapowiedziach amnestii. Nadzieje na zelazenie represji za każdym razem okazywały się jednak zawodne. Co więcej, każdy kolejny nawrót oznaczał poszerzanie kręgu wrogów.

Najwcześniej i z najdotkliwszym skutkiem machina represji została wprawiona w ruch na kresach. W 1944 r. uderzyła w tych, którzy doświadczyli już jej działania w latach 1939-1941, w pierwszej kolejności zaś w uczestników akcji „Burza”. Latem 1944 r. objęła też ziemie położone pomiędzy Bugiem a Wisłą, wciągając w swe złowrogie tryby coraz to nowe oddziały Armii Krajowej i cywilnych funkcjonariuszy Polskiego Państwa Podziemnego. W połowie następnego, 1945 r., stała się wszechobecna.

Eskalacje represji

Nowym jakościowo etapem działań, zmierzających do całkowitego ubezwłasnowolnienia polskiego społeczeństwa, stała się sprawa podstępnie zwabionej do Moskwy i tam osądzonej „szesnastki”. Pierwszy przypływ nadziei, związany z wejściem do rządu Mikołajczyka jako reprezentanta PSL i amnestią z 2 sierpnia 1945 r., został przekreślony już jesienią, kiedy to podczas masowych aresztowań oficerów i żołnierzy podziemnej armii do więzienia trafili m.in. Jan Mazurkiewicz „Radosław” i Kazimierz Moczarski.

Panoramę działań represyjnych podejmowanych na przełomie 1945 r. i 1946 r. uzupełnić trzeba pacyfikacjami, dokonywanymi przez oddziały UB, KBW i Armii Czerwonej, oraz – przeradzającymi się w metodę działania – skrytobójczymi mordami, wymierzonymi przede wszystkim w działaczy opozycji.

Nowa fala terroru objęła kraj po referendum czerwcowym, a nową jakością stał się bez wątpienia sprowokowany, a zapewne i zorganizowany przez komórki „bezpieczeństwa”, pogrom kielecki. Od połowy listopada 1946 r. system represyjny zyskał szczególne sankcje prawne w postaci dekretu tworzącego Komisję Specjalną do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym (mogła ona w trybie administracyjnym kierować poszczególne osoby do obozów pracy przymusowej) i dekretu o postępowaniu doraźnym.

Na wieloletnie wyroki skazywano księży za współdziałanie ze zbrojnym podziemiem, rozsiewanie szkalujących nowe władze informacji, a nawet za „spekulację”. Kościół usiłowało rozbijać też od wewnątrz, inicjując ruch gotowych współdziałać z władzami „księży-patriotów”.

Ten nurt, sankcjonujący represjonowanie „wrogów władzy ludowej” jako przestępców godzących w „ład społeczny”, ukoronowany został wprowadzeniem w życie dekretu „o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa”, czyli cieszącego się zasłużoną a złowrogą sławą małego kodeksu karnego.

Propagandową farsą okazała się amnestia ogłoszona w lutym 1947 r. Rozgłos nadano ułaskawieniom – m.in. Jana Rzepeckiego. W tajemnicy, na rozkaz Radkiewicza, pospiesznie wykonywano wyroki śmierci na tych, którzy mogli podlegać ustawie amnestyjnej.

Amnestiami nie zahamowała aresztowań, ani nie powstrzymała sędziów przed wydawaniem coraz to nowych wyroków śmierci. Ludzi usiłujących w coraz trudniejszych warunkach dochować wierności idei Niepodległej, sądzono w jawnych i tajnych procesach – ohydy owych poczynań nie sposób po dzień dzisiejszy czymkolwiek usprawiedliwiać. Wyroki wydawał „sąd krzywoprzysiężny”, który nie wahał się skazać na śmierć człowieka wyjątkowego formatu, Witolda Pileckiego, którego oskarżono o utrzymywanie łączności ze zbrojnym podziemiem i prowadzenie pracy wywiadowczej na rzecz II Korpusu. A przecież Pilecki był tym żołnierzem podziemia, który z własnej woli dał się wywieźć do Oświęcimia, by za drutami zorganizować AK-owską konspirację...

Od 1949 r. nowym narzędziem w bogatym repertuarze środków represyjnych stał się proces pokazowy. Spektaklem, drobiazgowo uprzednio przygotowanym, była rozprawa aresztowanego jeszcze w połowie 1947 r. działacza przedwojennego Stronnictwa Narodowego, Adama Doboszyńskiego, który w 1946 r. nielegalnie powrócił do kraju. Osoba Doboszyńskiego była tu pretekstem. Rzecz szła o zohydzenie Armii Krajowej, zniszczenie jej legendy. Złamani torturami bojownicy podziemia składali zaznania (częstokroć za cenę życia) o współdziałaniu kierownictwa AK z Abwehrą a nawet Gestapo i choć sam Doboszyński odrzucił oskarżenia (po procesie został stracony), wypowiedane podczas procesu rewelacje zyskały sobie na stałe prawo propagandowego obywatelstwa.

Przy pomocy procesów pokazowych zaczęto godzić też w Kościół. Na wieloletnie wyroki skazywano księży za współdziałanie ze zbrojnym podziemiem, rozsiewanie szkalujących nowe władze informacji, a nawet za „spekulację”. Kościół usiłowano rozbijać też od wewnątrz, inicjując ruch gotowych współdziałać z władzami „księży-patriotów”. Natomiast w 1950 r. uderzenie wymierzone zostało w związane z Kościołem instytucje społeczne o profilu charytatywnym, w pierwszym rzędzie w „Caritas”. W tym przypadku całą akcję rozpoczęto od Wrocławia, ujawniając nadużycia w miejscowej placówce „Caritasu”. Doprowadziło to, po ustanowieniu zarządu komisarycznego, do przejścia pełnej kontroli nad tą instytucją przez państwo.

Czystka dotknęła wojsko. Zwalniano „niepewnych” oficerów i zastępowano, zwłaszcza na stanowiskach kluczowych, Rosjanami. Sporą grupę tych, którzy służyli w armii sanacyjnej, aresztowano.

Wewnętrzna sytuacja w krajach „ludowych demokracji” uległa dramatycznemu zaostrzeniu w momencie wybuchu konfliktu zbrojnego w Korei. Werbalnej obronie pokoju towarzyszyła zatem wojna, co dostrzegły wreszcie najbardziej nawet zaślepione kręgi opinii publicznej. W samym zaś bloku komunistycznym zewnętrznej agresji towarzyszyła nowa fala wewnętrznych czystek, tym razem w połączeniu z rozpętaną przez Kreml kampanią antysemitką.

W Polsce, po objęciu w listopadzie 1949 r. przez Rokossowskiego funkcji ministra obrony narodowej, czystka dotknęła wojsko. Zwalniano „niepewnych” oficerów i zastępowano, zwłaszcza na stanowiskach kluczowych, Rosjanami. Sporą grupę tych, którzy służyli w armii sanacyjnej, aresztowano. Aresztowania w maju 1951 r. generałów Jerzego Kirchmayera, Stanisława Tatara i Stefana Mossora wraz z kilkunastoma innymi wyższymi oficerami świadczyły, że spirala terroru po raz kolejny zaczyna się rozkręcać.

Niewolenie nie miało jednej tylko, fizycznej postaci. Niewolono, z nieodwracalnymi niekiedy skutkami, i umysły, a zjawisko to dotyczyło każdej sfery ludzkiej myśli związanej z nauką, kulturą czy sztuką. Niszczono fizycznie i zatrutowano dusze.

Tym razem nie oszczędzono i komunistów. W maju aresztowany został Marian Spychalski. Po nim do więziennej celi trafili generałowie Grzegorz Korczyński i Wacław Komar, a wśród cywilnych współpracowników Gomułki m.in. Władysław Bieńkowski i Zenon Kliszko. Samego Gomułkę aresztowano w pierwszych dniach sierpnia 1951 r. Jednakże, pomimo nacisków Kremla, przywódca polskich komunistów nie stanął przed sądem. Trudno orzec, czy zdecydował brak odpowiednio mocnych „dowodów”, czy obawa przed postawą samego Gomułki, czy wreszcie urazy sięgające okresu rozprawy z komunistami w latach trzydziestych, dość, że fala czystek – w porównaniu z Czechosłowacją czy Węgrami – miała relatywnie ograniczony zasięg.

Nie oznacza to jednak, by nie szukano dowodów. Ich elementem stały się procesy wojskowe, z których najgłośniejszy był – prowadzony w sposób pokazowy – proces gen. Tatara i jego współtowarzyszy. Tych jednak, którzy rzekomo kierowali poczynaniami „dywersyjnej grupy w Wojsku Polskim”, nie skazano na śmierć, lecz na kary dożywotniego więzienia. Na śmierć jednak skazywano, takie wyroki dostali na przykład bohaterscy obrońcy polskiego Wybrzeża z września 1939 r., pięć z nich dotknęło oficerów marynarki. Ogółem w latach 1950–1953 zapadło aż 37 wyroków śmierci – 19 wykonano.

Wiele twarzy zbrodni

Więzienia, w których przetrzymywano w niedających się opisać warunkach najwartościowszych ludzi, były przepełnione. Fizyczne, a zwłaszcza psychiczne dręczenie więźniów sprawiało, że wielu z tych, którzy zwycięsko przeszli najcięższe próby okupacyjne, złamano i upodlono. Oprawcy zaś, w rodzaju Józefa Różańskiego, Józefa Duszy, Eugeniusza Chimczaka czy Adama Humera, pozostali w praktyce bezkarni.

Męczeńską śmiercią ginęli zaś najlepsi. Emil Fieldorf, Kazimierz Pużak, Wacław Lipiński, Aleksander Krzyżanowski, ks. Zygmunt Kaczyński – to ledwie początek bardzo długiej, zbyt długiej listy tych, którzy nie opuścili PRL-owskich kazamatów.



Kazimierz Pużak (fot. CAF)



Generał August Emil Fieldorf

Niewolenie nie miało jednej tylko, fizycznej postaci. Niewolono, z nieodwracalnymi niekiedy skutkami, i umysły, a zjawisko to dotyczyło każdej sfery ludzkiej myśli związanej z nauką, kulturą czy sztuką. Niszczono fizycznie i zatrutowano dusze. Spirala terroru, nawet najrozleglejsza, osiągnąć musi jednak swój kres. Datą, która w symboliczny sposób zapoczątkowała nowy etap dziejowy, był 5 marca 1953 r. Zmarł Stalin – co w całym bloku stało się, zrazu niedostrzegalnym, początkiem odwilży. Polska natomiast znalazła się na drodze do Października.

Tekst stanowi fragment książki „Dawniej to było. Przewodnik po historii Polski” (2019).
Całość publikacji dostępna w wersji drukowanej w księgarni internetowej ksiegarniaipn.pl

COFNIJ SIĘ